



Psie impresje

Psy od wieków pracowały razem z człowiekiem. Strzegły dobytku, pilnowały zwierząt, uczestniczyły w polowaniach. Służyły, ale nie było ich widać. Stanowiły tło, którego się nie zauważa ani się o nim nie mówi. W drugiej połowie XIX wieku w zaborze pruskim bardzo popularne były wystawy rolnicze, na których pokazywano wszystko to, co udało się osiągnąć w hodowli zwierząt, w uprawie roli, w ogrodnictwie, z lasu, z pszczelarstwa. Był również dział nazwany „Drób wszelkiego rodzaju. Psy i koty”. Niestety tu zawsze frekwencja była najniższa. W 1870 roku wystawiono tylko 2 psy podwórzowe, bardzo piękne, za które właściciel Karol Szczaniecki otrzymał list pochwalny¹.

Zajmując się historią rodziny, warto jednak wiernym kamratom na czterech łapach poświęcić nieco uwagi.

Pies ujęty w normy prawne

Od początku XIX wieku rządzący starali się uregulować za pomocą norm prawnych dwa problemy: wściekliznę i kłusownictwo.

By zapanować nad tą groźną chorobą, wprowadzano podatki, których celem było zmniejszenie populacji tych zwierząt. Podatek od psów jako pierwsze w Europie wprowadziły władze Wielkiej Brytanii już w 1796 roku.

Trzydzieści lat później, 1 lipca 1809 roku na ten krok zdecydowało się Księstwo Sachsen-Coburg. Każdy pies musiał mieć przywieszony do obroży blaszany znaczek z wygrawerowanym numerem zgodnym z rejestrem prowadzonym w urzędzie. Przyjezdni przed wizytą w mieście mieli obowiązek zostawiać swoje psy w zajeździe lub gościńcu, tam gdzie się zatrzymali. Wydano nakaz topienia pierwszych miotów każdej suki, gdyż uważano, że są one bardziej podatne na zachorowanie aniżeli kolejne.

Następne były Prusy. Cesarz Fryderyk Wilhelm III podpisał 28 października 1810 roku edykt o podatku od nowej konsumpcji i luksusu. Był to podatek państwowy. Płacili go właściciele psów, kotów, koni, kaczek, ptaków w klatce, fortepianów i sań do zaprzęgu. Zwolnione z podatku były psy pracujące oraz stróżujące. W 1829 roku scedowano pobór podatku od psów na władze komunalne i gminne. Pomimo prób wpływania na liczbę zwierząt, przypadków wścieklizny nadal było dużo. W gazetach co najmniej raz na miesiąc ukazywała się wzmianka o nieszczęśniku, który zmarł na skutek pogryzienia przez zarażonego czworonoga. Szczepionka pojawiła się dopiero w 1885 roku, a domowe receptury, jak ta prezentowana poniżej z gazety „Ziemianin”, okazywały się nieskuteczne.

Wieś wielkopolska miała swoje własne sposoby. W 1881 roku w okolicach Środy wybuchła wśród psów wścieklizna. Jeden z nich został na rozkaz władz zabity i zakopany. Następnej nocy dwóch parobków wykopało zwierzątko, by wycięte serce, wątrobę i płuca usmażyć w psim tłuszczu. Zaproszeni sąsiedzi chętnie skorzystali z uczy, tym bardziej że i gorzałka stanęła na stole. Władze policyjne po przeprowadzonym dochodzeniu ustaliły, że według wierzeń ludowych zjedzenie upieczonych wnętrzności psa ma skutecznie chronić przed zarażeniem się chorobą².

¹ *Wystawa rolnicza w Kościanie*, „Ziemianin” 1870, nr 22, s. 205.

² *Wyborna Potrawa*, „Goniec Wielkopolski”, 1881, nr 197, s.3.

Składa się ono z następujących ziół:

Menta polej, pleśnik, ołownica; po niemiecku *Poley*,
(*mentha polaai*); g. *Poley*, (*pulegium vulgare*, Miller;
mentha pulegium L.) $\frac{1}{4}$ funta.

Cząber ogrodowy, satorej (*Saturea hortensis*), *Bohnen-*
fraut, (*saturea hortensis* L.) $\frac{1}{4}$ funta.

Liście topoli piramidalnej (*Piramiden-Pappel*, *populus*
dilatata, Willd), 4 łóty.

Wszystko utarte na proszek, dobrze zmieszane, przechowuje się w butli, dobrze zakorkowanej; chcąc użyć domieszuje się cokolwiek dobrej oliwy prowanckiej, o tyle, ażeby cokolwiek zawilżało.

„Ziemiańin” 1851, t. 4, s. 72,
źródło: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/35781>

Spis psów odbywał się na początku lutego. Posiadacz zwierzęcia miał obowiązek wypełnić formularz doręczony przez magistrat i przekazać go właścicielowi domu. Ciekawostką jest to, że w Archiwum Państwowym w Poznaniu i Gnieźnie zachowały się rejestry poboru podatku od psów z lat 1862–1884 i z roku 1899.

Drugim problemem, który spędzał sen z oczu rządzącym, były psy kłusujące. Wiejskie Burki oddawały się temu niecnemu zajęciu z głodu, zaś myśliwskie psy dworskie – z nudów, dla rozrywki.

Problem był na tyle poważny, że zajęły się nim parlamenty europejskie, ujmując w normy prawne sytuacje, kiedy można zabić kłusującego psa. Najwcześniej unormowania takie powstały w Prusach, bo już na początku XIX wieku, i objęły tereny Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przepisy stanowiły, że prawo tępienia bobrujących samopas psów i kotów przysługuje właścicielowi polowania, dzierżawcy polowania i osobom przez tychże do ochrony ustanowionym, a więc borowym, gajowym, straży leśnej. Gościom zaproszonym na polowanie prawo to przysługuje tylko wówczas, gdy właściciel lub dzierżawca wyraźnie ich do tego upoważni.

Zwykły pies podwórzowy, według przepisów, mógł wyjść poza teren gospodarstwa tylko zaopatrzony w knebel uniemożliwiający mu pogoń za zwierzyzną. Jeśli pies znalazł się w cudzym obrębie polowania, a w pobliżu nie było właściciela, który mógłby go odwołać, wówczas każdy uprawniony do polowania mógł czworonoga zabić w taki sposób, by śmierć nastąpiła szybko. Właściciel psa musiał ponadto zapłacić strzałowe, o ile ten faktycznie zginął od broni. Wysokość strzałowego wyznaczali rzeczoznawcy, chyba że lokalne przepisy stanowiły inaczej.

Natomiast psy myśliwskie wolno było zabić w następujących przypadkach:

- jeśli goniąc zwierzyinę, przeszły granicę polowania, a myśliwy nie odwoływał ich natychmiast,
- jeśli puszczono je naumyślnie nad granicą polowania,
- jeżeli z powodu niedostatecznego dozoru uciekły z domu i bez knebla bobrowały po obcym polowaniu.

W przypadku gdy podczas polowania psy przeszły granicę obszaru, myśliwy natychmiast je odwołał. Gdy psy nie przyszły, wówczas można było je złapać i żądać wypłacenia fantowego w wysokości 80 fenigów za sztukę.

Każdy uprawniony, który zabił bobrującego samopas psa, winien był oddać właścicielowi ubite zwierzę lub skórkę z niego, a ponadto znalezione przy nim przedmioty, jak np. obrozę lub smycz. Rzeczy te ewentualnie można było zatrzymać jako część strzałowego lub wynagrodzenia za wyrządzoną na polu szkodę. Jednocześnie należało padlinę zakopać. Natomiast każdy kto naumyślnie, a bezprawnie ranił lub zabijał psa lub kota, podlegał karze grzywny do tysiąca marek lub karze więzienia do dwóch lat. Miał ponadto obowiązek wypłacić za zabite zwierzę odszkodowanie właścicielowi³.

³ W. Swinarski, *Przepisy dotyczące tępienia bobrujących po polach samopas psów i kotów*, „Ziemiańin” 1904, nr 14, s. 74.

Pies przyjaciel

W „Przewodniku Zdrowia”, w numerze 3 z 1897 roku, piśmie poświęconym pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody, przestrzegano przed trzymaniem psów i kotów |w mieszkaniu, gdyż zabierają tlen. Czytamy w nim: „Szkodliwem dla zdrowia jest ciągle utrzymywanie zwierząt (psów, kotów) w mieszkaniu, gdyż i one zużywają najważniejszą część powietrza tj. tlen i przyczyniają się do zakażenia go przykreimi wyziewami”⁴.

Dobrze, że pewne małżeństwo adwokatów z Mogilna było konserwatywne i psa na noc zatrzymało w domu. Jak donosił „Wielkopolanin” w numerze 2 z 3 stycznia 1897 roku:

Zmyślny pies adwokata p. Tonna uratował życie swemu panu i jego żonie. Przez nieostrożność zamknięto za rychło piec i gaz napełnił pokój sypialny, gdy małżonkowie udali się na spoczynek. Wtem p. Tonn czuje, że go coś drapie po twarzy, budzi się i widzi psa przy łóżku opartego przednimi łapami na pościeli. Jednocześnie uczuł jakies ubezwładnienie w głowie i zmiarkował, że w pokoju pełno gazu duszącego płuca. Miał tyle jeszcze siły, że wstał, otworzył okna, a potem zajął do żony złożonej snem głębokim – dopiero w kilka godzin zdołano jej docucić⁵.

Inną przygodę przeżył w roku 1894 pewien dziedzic folwarku pod Czarnkowem. Wybrał się pewnego dnia konno z wizytą do sąsiada. Jak zwykle pobiegł za nim jego pies. Dziedzic po powrocie z wizyty do domu stwierdził brak portfela, w którym znajdowały się pieniądze oraz papiery wartościowe. Zawołał psa. Lecz go też nie było. Wziął laskę i poszedł pieszo, by poszukać obu zgub. Gdy uszedł już spory kawał drogi, spostrzegł leżącego czworonoga, a obok pugilares z wszystkimi pieniędzmi. Wierny kundys cały czas stróżował przy zgubie, czekając na pana⁶.

Pies w pracy

Wielkopolska była krainą owiec. Ignacy Lipski w pracy *Prawidła hodowli owiec dla użytku współziomków*, wydanej w Poznaniu w 1826 roku, tak określa zadania psów owczarskich. Pies zawsze jest na łańcuchu u boku owczarza, puszczany jest, gdy trzeba zawrócić owce od szkody. W tym celu owczarz używa trokaru, czyli kija z łyżką żelazną u dołu, którą nabiera ziemi, by rzucić tam, dokąd ma pobiec pies. Owczarek musi być nauczony odganiania owiec przez lekkie chwycenie za zadnie uda. By zniechęcić go do ostrego gryzienia owiec i do gonienia zwierzyzny, zabrania mu się dawać surowego mięsa.

Pies ze swoim czułym powonieniem, doskonałym słuchem, szybkością, siłą, refleksem, zdecydowaniem, a zarazem przywiązaniem do właściciela stał się na początku XX wieku nieocenionym pomocnikiem stróżów prawa i porządku.

„Dziennik Poznański” w numerze 224 z 1909 roku donosił, że władze pruskie zorganizują ośmiodniowy kurs dla żandarmów, tak by nie tylko policja miejska, ale i wiejska również mogła wspomagać się psami. Imiona niektórych detektywów z mokrym noskiem znamy z informacji zamieszczanych w prasie wielkopolskiej. Erika i Frick z Berlina, Gryf ze Strzelna, Lux ze Śremu, Flock z Jarocina, Hans z KłECKA, Luks z Poznania, Lord z Grodziska. Ich nosy badały sprawy przeróżne: od czarnej magii po morderstwa. Jednak najwięcej było spraw związanych z kradzieżami.

W Kościanie któregoś sobotniego poranka 1912 roku, na polu cukrowni odbyły się ćwiczenia żandarmów z całego powiatu. Przyjechał również powiatowy pies policyjny z Czempinia. Na życzenie dyrektora cukrowni puszczono psa w celu wytropienia tych, co to nie sieją, a chcieliby sprzątać, nieco zbyt gorliwie chodząc „na kłoski”. Pies szybko wpadł na ślad, podążając za nim policjanci, znaleźli w kilku domach przy ulicy Wielichowskiej znaczne zapasy żyta i jęczmienia, pochodzące z pól cukrowni⁷.

Zdarzało się, że dzieci wychodziły z domu i nie potrafiły wrócić. Gdy w Skwierzynie w 1914 roku oddalił się od domu 3,5-letni synek murarza i pomimo starań nie można go było znaleźć, poproszono

⁴ *Zwierzęta w izbach niepotrzebne*, „Przewodnik Zdrowia” 1897, nr 3, s. 95.

⁵ *Wiadomości z bliska i z daleka. Mogilno*, „Wielkopolanin”, 1897, nr 2, s. 3.

⁶ *Wiadomości potoczne. Dziedzic wsi*, „Goniec Wielkopolski” 1894, nr 278, s. 3.

⁷ *Wiadomości miejsowe i prwincjonalne. Kościan*, „Postęp” 1912, nr 172, s. 3.

o pomoc policjanta z psem. Ten obwąchawszy czapkę dziecka, pobiegł daleko za miasto... i rzeczywiście – w kartoflach nad Wartą leżał chłopczyna w głębokim śnie. Ratunek przyszedł na czas⁸.

Niektóre psy policyjne same przejawiały inicjatywę. W Krotoszynie pewnej soboty 1911 roku pies wachmistrza policyjnego, spacerując ze swym panem po ulicy, nagle rzucił się na przechodzącego człowieka, który na plecach niósł paczkę. Po rewizji okazało się, że człowiek ów właśnie nielegalnie zastrzelił w lesie sarnę⁹.

Od pędraka do chrupków Spratta

Psy chłopskie o aprowizację musiały na ogół dbać same. Przed uwłaszczeniem chłopów (1848) w zaborze pruskim psy pełniły bardzo pożyteczną rolę, pomagając tępić pędraki.

[...] za każdym pługiem włościańskim, który wyjeżdżał orać pole dominalne, szedł zwykle pies, który troskliwie wybierał i zjadał pędraki pługiem wydobyte na wierzch; teraz ratajom psów brać niewolno, nie ma więc kto wyniszczać pędraków, dlatego taka masa podjadków, dlatego taka wielka ilość chrząszczy, ogalających drzewa nasze z liści¹⁰.

Psia arystokracja jadła mięso oraz polewkę na nóżkach baranich. Jednak i do Wielkopolski dotarł pod koniec XIX wieku wynalazek Spratta, czyli psie biskwity składające się z pszenicy, warzyw, buraków, krwi wołowej i mięsa.

W roku 1895 firma Spratta „Patent” z Rummelsburgu pod Berlinem wzięła udział w Poznańskiej Prowincjonalnej Wystawie Przemysłowej, reklamując paszę dla drobiu, karmę oraz poradniki, kosmetyki i medykamenty dla czworonogów.

Niebawem psie sucharki pojawiły się w wielkopolskich sklepach, a ogłoszenia i reklamy w gazetach.



„Pleschener kreisblatt” 1905, nr 32, s. 222, źródło: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/203763>

Spratt's Patent (Tow. akc.)

Spratt's Patent (Act.-Ges.)
Rummelsburg-Berlin O.

Kuchy dla psów

z żyłek mięsnych

Jedyni dostawcy
dla trzody psów Jego Mości cesarza Wilhelma II, w Jägerhof, Poczdam.
Król. angielski dostawcy nadworni.
140 złotych etc. medali.

Interes 1862 założony.

Cennik.

| | | | |
|---|----------|--|----------------|
| p. 50 kg. we wyrobki | | Lekarstwa dla psów. | |
| Kuchy z żyłek mięsnych dla psów | M. 18 50 | Przeciw nosaciznie | franko M. 2,70 |
| wszelkich ras | 20,00 | Na rubaki, ramatyam | 1,20 |
| Puppy-biskwitekiki dla młodych psów | 20,00 | Pigulki na przeczyszczenie, na kaszel | 1,20 |
| Biskwitekiki na tranie dla rekonwalescentów | 21,00 | Toniczne pigulki kaszycyjne | 1,20 |
| Żer żyłkowy dla drobiu: kur, kaczek, gęsi | 19,50 | Proszki alteratywne (chłodzące) | 1,20 |
| Żer dla kurcząt, najwyborniejszy dla przychowku | 15,00 | Woda na oczy | 1,50 |
| Żer z żyłek mięsnych dla bazantów. | 19,00 | Do wzmocnienia sierści | 1,50 |
| Doskonały dla przychowku | 19,00 | Na parcz, na rak w słuchach | 1,50 |
| Prairie-chrzęści mięsne „Crissel” | 25,00 | Na liszaj, rozwolnienie | 2,00 |
| Obroczek dla ryb (drobny, średni i gruby) | 25,00 | Mycie dla psów z piastwa (Portoryum 10 fen.) kawalek | 0,50 |
| | | Desinfektant dla optotów, paczka | 0,50 |

Broszura: „Choroby psów i ich traktowanie”, „Praktyczny chów drobiu”, „Ogólne reguły dla chowu bażantów”, „Praktyczne wskazówki dotyczące chowu gołębi” przy zamówieniach darmo.

Próbki i prospekty oraz spis naszych składów bezpłatnie i franko.

Składy w wszystkich miastach.

Prosimy uważać dokładnie na nasz znaczek ochronny, ponieważ nie wiele warte naśladowania naszych na całym świecie znanych fabrykatów w handel wprowadzone zostały.

Katalog Prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu 1895, Poznań 1895, s. 103, źródło: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/118828>

⁸ *Wiadomości miejscowe i prowincjonalne. Skwierzyna*, „Postęp” 1914, nr 157, s. 3.

⁹ *Wiadomości miejscowe i prowincjonalne. Krotoszyn*, „Postęp” 1911, nr 261, s. 3.

¹⁰ *Doświadczenia dotyczące się pożytku i szkodliwości gawronów w gospodarstwie rolnem*, „Ziemiannin” 1854, t. 14, s. 128.